

R.M. Douglas, „*Ordnungsgemässe Überführung*“. *Die Vertreibung der Deutschen nach dem Zweiten Weltkrieg*

Verlag C.H. Beck, München 2012, ss. 556.

W 2013 roku została wydana niemiecka wersja książki profesora historii w Colgate University w Hamilton, stan Nowy York, R.M. Douglasa, *Orderly and Humane. The Expulsion of the Germans after the Second World War* (Yale University Press 2012). Książka wzbudziła duże zainteresowanie, także kontrowersje polityczne, gdyż jej autor kwestionuje celowość wysiedlenia Niemców po II wojnie światowej. Wprawdzie na okładce znajdujemy zachęcające do lektury stwierdzenie Andreasa Kosserta, że książka jest dobrze napisana, dobrze się ją czyta, a analiza jest klarowna, jednakże znający tematykę czytelnik chętnie zmniejszyłby objętość pracy o 1/3. Książka zawiera wykaz literatury i indeks nazw.

Książka ma układ chronologiczno-rzeczowy, czyli autor włącza do chronologicznego wywodu takie wyodrębnione zagadnienia jak obozy, dzieci czy też prawo. Zadbął o rozbudowany aparat naukowy, jednakże nasuwa się tutaj pewna wątpliwość. Rzecz jasna, każdy naukowiec piszący historię obejmującą większy region zna tworzące go kraje w sposób nierównomierny, zwłaszcza w przypadku źródeł barierą nie-rzadko jest język. Jednakże w recenzowanej książce zbyt często odnosi się wrażenie, że mowa jest w niej o wysiedleniu Niemców z Polski, Czechosłowacji i Węgier (niekiedy także Jugosławii), ale wnioski, szczególnie jaskrawo w pierwszych częściach opracowania, sformułowane są na podstawie historii Czechosłowacji i dotyczących jej opracowań.

Autor nie potrafił zachować powściągliwości w formułowaniu ocen, samoograniczyć się, zdając sobie sprawę z tej niepełnej wiedzy. Nie potrafił ponadto spojrzeć na analizowane problemy z kilku perspektyw. Już we wstępnym opisie dyskusji wokół wysiedleń po zjednoczeniu Niemiec (s. 10–11) widać, że patrzy na nią z niemieckiej perspektywy. Jego stwierdzenie, że po 1989 roku większość badań – chodzi mu chyba tylko o historyków niemieckich – nad wysiedleniem Niemców koncentrowała się wokół najmniej kontrowersyjnych problemów (s. 13), pokazuje, że Douglas niewiele wie o stanie badań polskich i czeskich.

Kolejne stwierdzenie, że wysiedlenie Niemców jest najlepiej chronioną tajemnicą świata (s. 14) szokuje, aczkolwiek później czytelnik dochodzi do wniosku, że ta prowokująca formuła oznacza, że nie mieści się ono w zachodniej narracji o historii XX wieku. Do tego wątku zdominowania narracji o czystkach etnicznych przez Holocaust Douglas powraca w końcowej części książki (s. 426–427). Celnie dostrzega konieczność stworzenia modelu wyjaśniającego, który włączy wszystkie czystki etniczne, żadnej z nich nie uznając za niegodną uwagi (s. 427). Problem w tym, że jego metodologia, koncentracja na opisie okrucieństw, cofa dyskusję o kilkadziesiąt lat, do stanu, gdy jedna strona twierdziła, że wysiedlenia przeprowadzone zostały humanitarnie, a druga odpowiadała listą popełnionych okrucieństw. Nie chodzi przy tym tylko o metodologię, ale także o zaproponowaną formę dyskursu, w którym wśród ilustracji dominują zdjęcia wysiedlanych albo zagłodzonych dzieci.

Oczywiście Polska czy Czechy mają swoje problemy z odchodzeniem od postrzegania się jako ofiary historii, ale radykalne stwierdzenia o wynikającym stąd unikaniu dyskusji o wysiedleniu Niemców (s. 14) ponownie potwierdzają, że Douglas formułuje wnioski w odniesieniu do zagadnień, o których niewiele wie, mimo że cytuje nazwiska wielu historyków (s. 15), ale raczej *pro forma*. Autor nie postarał się chyba uzupełnić swojej wiedzy przez kontakty z badaczami zagadnienia, skoro w Polsce dziękuje za pomoc jedynie, o ile udało się dobrze ustalić, lektorce lingwistyki stosowanej (s. 19).

Niniejsza recenzja nie ma jednak charakteru jednej wielkiej skargi na niewiedzę autora. Celnie wskazuje on na problemy powstałych po I woj-

nie światowej państw narodowych i ich mniejszości, obywateli nowych państw wbrew swojej woli: Czechosłowacji z Niemcami, Polakami i Węgrami, z kontrowersyjną rolą Edvarda Beneša i rozbudowaną kolaboracją pod okupacją niemiecką (s. 22–41). Polski, chociaż Roman Dmowski był raczej nacjonalistyczny niż „ultranacjonalistyczny” (s. 42). Przy tym problemy czechosłowackiej polityki narodowościowej w okresie międzywojennym zostały obszernie omówione, polskiej – nie. W odniesieniu do II wojny światowej dostrzega związek między zmianą granicy wschodniej i zachodniej (s. 42). Spokojnie analizuje politykę Beneša, Moskwy, aliantów zachodnich (por. np. s. 47). Wskazuje na łączenie w argumentacji czeskiego polityka odwołania do narodowej i społecznej rewolucji (s. 50).

Przewijającym się przez książkę motywem jest wskazywanie, że wysiedlenia były możliwe do przeprowadzenia jedynie bezpośrednio po wojnie, w ówczesnej atmosferze (s. 51). Douglas nie dostrzega, że tak jak powołanie się na narodowosocjalistyczne zbrodnie nie oznacza automatycznie, że powojenne wysiedlenia były dobrym rozwiązaniem, tak samo wykorzystanie powojennej atmosfery dla ich przeprowadzenia automatycznie ich nie dyskredytuje. Zamiast tego odnajduje i obszernie referuje każdy głos przeciwny czystkom etnicznym. Często robi to bezkrytycznie, uznając za najbardziej przewidujący (*hellsichtigste*, s. 52–53) głos ekonomisty, Allana Fishera, i politologa, Davida Mitrany, że wysiedlenia stworzą stan, w którym homogeniczne państwa narodowe będą musiały odgrodzić się i prowadzić politykę segregacji rasowej (*Rassentrennung*, s. 52). Nie trzeba być wielkim znawcą historii Europy Środkowo-Wschodniej, żeby wiedzieć, że zamykanie się państw tego regionu w swoich granicach miało inne przyczyny, a segregacja rasowa jest terminem absurdalnym. Już w końcu lat czterdziestych widoczne były w Polsce starania do skłonienia pozostałych w niej Niemców, aby nie wyjeżdżali do Niemiec. Jak to się ma do segregacji rasowej, za prawdę trudno powiedzieć. Douglas wyraźnie uważa za celne nie te prognozy, które się spełniły, a te, które zgodne są z jego etycznymi przekonaniem.

Dobry opis wymieszany jest z nieprecyzyjnym. W rozdziale drugim (*Die Volksdeutschen während des Krieges*) autor wskazuje na ogromną

skalę migracji podczas wojny, także na analogiczną politykę prowadzoną w ZSRR już w latach trzydziestych, podkreśla znaczenie Generalplan Ost (aczkolwiek Czesi i Ukraińcy też w większości mieli zostać eksterminowani albo wysiedleni na wschód, por. s. 63). Informacja o 70 tys. *Volksdeutsche* – używanie tego pojęcia w odniesieniu do mniejszości niemieckiej w okresie międzywojennym jest co najmniej dziwne, podobnie jak „*polnischstämmige*” (s. 68, 324 – o polskich przesiedleńcach z Kresów Wschodnich po 1944 roku) zamiast Polacy – którzy przed wybuchem wojny uciekli do Niemiec przed atakami polskimi na ich domy i gospodarstwa (s. 64) – jest naukowo kompromitujące. Jednakże opis eskalacji konfliktu polsko-niemieckiego i jego przełożenia na traktowanie mniejszości niemieckiej nie budzi zastrzeżeń. Stwierdzenie o braku akcji sabotażowych odbiega od ocen badaczy przedmiotu, chociaż Douglas dostrzega problem tego uwikłania mniejszości niemieckiej¹. Przypomina niechlubną rolę Selbstschutzu, wielkie przymusowe migracje podczas wojny, towarzyszący im chaos. Za chwilę (s. 74) nie wie, że w Łodzi istniało getto, skoro uznaje licznych Żydów łódzkich za przesiedlanych do Generalnego Gubernatorstwa. Potem znowu następuje dobry opis polityki niemieckiej na ziemiach wcielonych, szybkiego przyzwyczajania się niemieckich przesiedleńców do roli „nadludzi” (s. 77), skomplikowanego charakteru folklisty (s. 79–89).

Rozdział trzeci poświęcony jest planom wysiedlenia, które Douglas nazywa zarówno wypędzeniem, jak i deportacją (s. 90), przy tym dobrze opisuje nastawienie aliantów do losu Niemców, który w zniszczonej Europie nie budził większego współczucia. Przy tym cofa się do wcześniejszych czystek etnicznych. Niekiedy oznacza to celne przypomnienie, że wzór dla folklisty stworzyli Francuzi w Alzacji i Lotaryngii po I wojnie światowej (s. 94–95). Kiedy indziej jest to niezrozumiały wywód, że układ w Lozannie (1923) sankcjonował jedynie dokonane już migracje oraz zakończył się fiaskiem (s. 97). Zapewne katastrofą był konflikt grecko-turecki i jego następstwa, ale jak mógł być przyczyną fiaska układ sankcjonujący dokonane już zmiany? Z masowych prze-

¹ A. Kotowski: *Polska polityka narodowościowa wobec mniejszości niemieckiej w latach 1919–1939*, Toruń 2002, s. 299, podsumowywał, że istnienie V kolumny nie budzi wątpliwości, ale zagadnienie to wymaga jeszcze wyczerpującego i pełnego opracowania.

siedleń zrezygnowano nie w wyniku potępienia Lozanny (tak s. 98), ale w wyniku przyjęcia innego modelu opartego na Lidze Narodów i ochronie praw mniejszości.

Zgodnie ze swoją manierą autor najpierw ciekawie wskazuje na atmosferę i dyskusje wokół organizacji przymusowych migracji po zakończeniu II wojny światowej, aby następnie poświęcić kilka stron komisji, która przewidziała, że w wyniku migracji Niemcy załamią się jako państwo, na osiedlenie rodzin chłopskich potrzeba będzie 30 lat, a przesiedleńcy długo nie dadzą się zintegrować (s. 100–107). Czyli znowu raport, który Douglasowi bardzo się podoba, mimo że w swoich najważniejszych prognozach jego autorzy całkowicie się pomylili. Potem znowu następuje dobry opis skomplikowanej sytuacji międzynarodowej, połączony z chybionym potraktowaniem czystek na anektowanych przez ZSRR ziemiach polskich jako podobnych do prowadzonych przez III Rzeszę (s. 110).

Rozdział czwarty obejmuje tzw. dzikie wypędzenia, niestety z dziwnym słowotworem „wiedererlangte Gebiete”, chociaż od dziesięcioleci istnieje uznana nazwa „wiedergewonnene Gebiete”. Zasadniczym problemem jest nadal niejasność wyводу. Douglas określa „dzikie wypędzenia” jako „kontraproduktywne” (s. 123), zgadzając się, że ich celem było stworzenie faktów dokonanych przed konferencją w Poczdamie. Czyli, dodajmy, spełniły swoje główne zadanie. Przy dobrym dostrzeżeniu ówczesnego chaosu wydaje się, że nie rozumie on ponadto, co oznaczało tworzenie komunistycznych reżimów w sowieckiej strefie wpływów. Słusznie pokazuje, że źródłem przemocy w Czechosłowacji nie były spontaniczne zachowania, tylko instytucje państwa (s. 126 i n.). Opisuje Czechosłowację, Polsce poświęcone są stosunkowo mniejsze fragmenty (s. 134, 135), przy czym nie wie, że tam także spontaniczna przemoc wobec Niemców odgrywała marginalną rolę. Pominięte zostały wyjazdy nie pod bezpośrednim przymusem, czyli Niemców nie chcących pozostać w Polsce. Wybór przez Douglasa relacji obrazujących przebieg wysiedleń (s. 143) przypomina polskie odreagowywanie na tę problematykę z początku lat dziewięćdziesiątych². Określenie „dzikich

² Por. jako klasyczny przykład M. Podlasek: *W skórze Niemca*, „Polityka” 1993, nr 20, s. 17–21.

wysiedleń” zarówno w Polsce, jak i Czechosłowacji jako polityki skłonięcia Niemców terrorem do ucieczki jest sprzeczne z opisem Bernadety Nitschke³, przy czym autor nie odwołuje się do innych opracowań. Ponownie odnosi się wrażenie, że niewiele wie o sytuacji w Polsce i ekstrapoluje wiedzę o Czechosłowacji. Przy tym wypowiedzi świadków, porównujące państwa, z których wysiedlano Niemców, do systemu narodowosocjalistycznego (por. s. 152–153) wymagałyby wcześniejszego krytycznego potraktowania, wskazującego zarówno na podobieństwo pewnych mechanizmów, jak i ich odmienność. Dopiero po przytoczeniu wielu wypowiedzi autor (s. 199) ukazuje zasadniczą odmienność powojennego systemu od narodowosocjalistycznej eksterminacji.

Tej metodologii odpowiada podsumowujące rozdział o „dzikich wy-pędzeniach” stwierdzenie, że spowodowały one „według ostrożnych szacunków kilkaset tysięcy ofiar”; bez podania źródeł, metody obliczenia, a nawet bez sprecyzowania, o jakie ofiary chodzi (śmiertelne?, s. 167). Podobnie mało dokładne jest sformułowanie o przejmowaniu niemieckich wzorów w powojennych obozach dla Niemców, że takie informacje dotyczą tuzinów „jeśli nie setek” obozów (s. 171).

Jakie problemy warto jeszcze wymienić? Do istotniejszych słabości należy to, że Douglas wspomina wprawdzie polskich więźniów powojennych obozów (s. 176), ale nie potrafi zrozumieć, ani jaka sytuacja panowała po zakończeniu wojny, ani czym był system komunistyczny i na czym polegał komunistyczny system represji. Nieznajomość polskich realiów uniemożliwia mu np. zrozumienie przytaczanej informacji o apelu, aby nie używać polskiej milicji do konwojowania transportów (s. 215, też 224)⁴. Nie można wskazywać na śmiertelność w obozach na przykładzie obozów w Świętochłowicach-Zgodzie, Mysłowicach, Zimnych Wodach i Łambinowicach (s. 179). Natomiast opis panującego wówczas chaosu, ekonomicznego znaczenia obozów, seksualnego wykorzystania więzionych kobiet (s. 182), niejednolitego nastawienia ludności do tych obozów (s. 186–187), ale i wysiedlenia przede wszystkim osób nienadających się do pracy (np. s. 247–248) nie budzi zastrzeżeń.

³ B. Nitschke: *Wysiedlenie ludności niemieckiej z Polski w latach 1945–1949*, Zielona Góra 1999, s. 135–149.

⁴ Wykorzystać mógł tutaj dorobek polskiej historiografii, wskazującej na demoralizację milicji i wynikające stąd jej działania nie tylko wobec Niemców.

Właściwie szkoda, że autor nie wykorzystał ustaleń polskiej historiografii w tym zakresie. Wiele z tych spraw opisywanych jest przez niego obszernie, mimo że są już znane.

Douglas wskazuje, że dążenie aliantów do zakończenia wysiedleń nie wynikało ze względów humanitarnych, lecz było próbą pozbycia się wynikających stąd obciążeń (np. s. 247). Nie wiem jednak, co „ironicznego” jest w fakcie trudnej sytuacji mieszkaniowej w Niemczech, spowodowanej niechęcią powrotu polskich DP do kraju (s. 247). Douglas chyba ponownie pokazuje, że nie rozumie, co działo się w Polsce po wojnie. Także w odniesieniu do Węgier obszerniejsze wykorzystanie dorobku Ágnes Tóth⁵ pozwoliłoby mu lepiej zrozumieć poszerzającą dynamikę wysiedleń Niemców, wynikającą ze ścisłego ich powiązania z napływem Węgrów uciekających lub wysiedlanych z ziem należących do sąsiednich państw. Ale także, gdy Douglas wykorzystuje dorobek innych badaczy, potrafi robić to w sposób budzący duże wątpliwości. Na podstawie kilku przypadków stwierdza, że przebieg wysiedleń z Polski w 1947 roku nie uległ istotnej poprawie. Następnie przywołuje wniosek Bernadetty Nitschke o mniejszej liczbie ofiar śmiertelnych w wyniku wstrzymania wysiedleń podczas najtrudniejszych miesięcy zimowych oraz „rzekomo polepszonej organizacji” (s. 280). Tymczasem Nitschke pisała o polepszeniu opieki medycznej i bezpieczeństwa oraz o bardziej humanitarnym traktowaniu wysiedlanych⁶. Douglas cytując ją, faktycznie neguje jej ustalenia, a czyni to ma podstawie swojej wyrywkowej wiedzy o wysiedleniach z Polski, gdyż nie odwołuje się do innych źródeł. Dalej (s. 282) podaje za Leszkiem Olejnikiem informację o wysiedleniu ok. 30 tys. Niemców w latach 1950–1951, pomijając jednak wniosek tegoż o zupełnie odmiennych, lepszych, warunkach, w jakich było ono prowadzone⁷.

Trudno nie zgodzić się wieloma elementami opisu tragicznej sytuacji niemieckich dzieci, nierzadko umieszczanych w obozach, niedo-

⁵ Á. Tóth: *Migrationen in Ungarn 1945–1948: Vertreibung der Ungarndeutschen, Binnenwanderungen und slowakisch-ungarischer Bevölkerungsaustausch*, München 2001.

⁶ B. Nitschke: op. cit., s. 209–210.

⁷ Por. L. Olejnik: *Zdrójcy narodu. Losy volksdeutschów w Polsce po II wojnie światowej*, Warszawa 2006, s. 186–197. Olejnik podawał liczbę wysiedlonych folksdojczów, liczba wysiedlonych Niemców wynosi ok. 60 tys. (por. B. Nitschke: op. cit., s. 244).

żywnionych, pozbawionych możliwości edukacji. Jednakże twierdząc, że w polskiej i czechosłowackiej polityce ludnościowej wobec dzieci kierowano się „pseudorasistowskimi teoriami o wystarczająco wysokim udziale w ich żyłach polskiej lub czechosłowackiej krwi” (s. 286), autor nie zniża się do podania, na czym oparł ten wniosek. Podobnie gdy ocenia polskie i czechosłowackie dyskusje o losie dzieci jako porównywalne z narodowosocjalistycznymi (s. 287). Opisuje prawdziwie dyskusje, w których zastanawiano się nad pozostawieniem dzieci w Polsce albo Czechosłowacji, aby wyrównać straty demograficzne. Ale nie podaje już za Bernadettą Nitschke, że w 1950 roku polskie władze uznały, że poszukiwane przez rodziców dzieci powinny być repatriowane do Niemiec⁸.

Rozdział o problemach niemieckich wysiedleńców z odnalezieniem się w Niemczech (*Der Neubeginn*) dobrze pokazuje te problemy, aczkolwiek nie wnosi nowych ustaleń. Służy przede wszystkim zobrazowaniu, jak trudny jest los ofiar czystek etnicznych. Przyjrzyjmy się dokładniej ostatniemu, podsumowującemu rozdziałowi (*Bedeutung und Erinnerung*). Ponownie problemem nie jest jednostronność, tylko niespójność wywodu. Bo Douglas dostrzega słabości niemieckiego dyskursu o wysiedleniu Niemców, krytycznie pisze o „Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost-Mitteleuropa” i roli Theodora Schiedera (s. 429–430), aczkolwiek wydaje się nie dostrzegać strukturalnych jej słabości, na które wskazał już przed laty w dyskusji Mathias Beer⁹. Krytycznie pisze o tworzeniu w Niemczech legendy o przemilczanym wypędzeniu Niemców, ale także o społecznym marginalizowaniu tej historii od lat sześćdziesiątych w Niemczech, o zmianach dokonujących się w Polsce (choć cytaty z Normana Naimarka, s. 438, należy do tych bardziej stroniczych) i Czechosłowacji. Ma też niewątpliwie rację, że dyskusja

⁸ B. Nitschke: op. cit., s. 243.

⁹ „Denn die alten Berichte waren fast ausschließlich unter dem Gesichtspunkt der «Unmenschlichkeit» gesammelt worden. Das Ministerium hatte, wie sich bald herausstellte, die Sammler entsprechend der Zahl der in einem Bericht enthaltenen Fälle wie etwa Mord, Totschlag oder Vergewaltigung honoriert. Dadurch ergaben sich schwerwiegende quellenkritische Probleme, zumal der Wissenschaftlichen Kommission im ersten Vertrag kein Einfluß auf Art und Methode des Sammelns weiterer Berichte eingeräumt worden war”. M. Beer: *Im Spannungsfeld von Politik und Zeitgeschichte*, „Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte” 1998, nr 46, s. 345–389, tutaj s. 370–371.

o wysiedleniu Niemców jest tym trudniejsza, że stanowi część szerszej zmiany: bardziej krytycznego stosunku do swojej historii, odejścia od postrzegania się tylko jako ofiar historii (s. 441). Brakuje jednak jego refleksji nad podobnymi szerszymi zmianami w Niemczech.

Douglas powtarza, że wysiedlenia nie osiągnęły założonych celów (s. 17). Wskazuje ekonomiczne problemy rozwoju, trudności demograficzne i społeczne, rozbicie lokalnych społeczności, zniknięcie prężnych ekonomicznie grup ludności, wykorzystanie nowych ziem przez władze komunistyczne. Powraca do tego wątku w zakończeniu. Największą słabością jego wywodów jest niedostrzeżenie, że po okresie 1939–1945 doświadczone okupacją narody kształtują się na nowo. Przewyciężają rozpad, ruchy separatystyczne, zdradę i kolaborację, na nowo definiują się jako wspólnoty. Ahistorycznie postrzega je jako niezmiennie wspólnoty, które powinny albo nie powinny czegoś robić.

Czytając książkę ma wrażenie, że Douglas wie o zmianach terytorialnych dokonanych przez Związek Radziecki, wie, że były one ważne, ale faktycznie nie rozumie związku między nimi a zmianami terytorialnymi i ludnościowymi na granicy polsko-niemieckiej. Odrzuca argument o „rzekomych” korzystnych następstwach wysiedleń (s. 448), nie dokonując jednak analizy mechanizmów stabilizacji systemu powojennego. Zamiast tego neguje stwierdzenie, że po doświadczeniach II wojny światowej nie było możliwe pokojowe współżycie z Niemcami na ziemiach polskich. Jego głównym argumentem jest wskazanie, że przemoc wobec nich miała charakter przede wszystkim zorganizowany, a nie spontaniczny (s. 450). Jest to pewien argument, chociaż brak przemocy nie musi oznaczać akceptacji. Ponadto taki pojedynczy argument nie przekonuje, bo Douglas nie zna historii pierwszych lat powojennych Polski lub Czechosłowacji. Potwierdza to (poza bibliografią) jego stwierdzenie, że system komunistyczny wprowadzony został bez większego sprzeciwu (s. 451): nie wie nic o Polsce, ale także o armii węgierskiej do końca stawiającej opór wojskom sowieckim. Prowadzi go to do wniosków, które trudno uznać za naukowe.

Denerwujące jest takie przejawianie argumentów, aby móc je łatwo obalić. Nie czystki etniczne¹⁰, ale podział na dwa bloki zapewnił

¹⁰ Brakuje przypisu odsyłającego do autorów, używających tego argumentu.

światu pokój – pisze Douglas (s. 451). Oczywiście, że kluczowy był podział na dwa bloki, ale czystki etniczne należy traktować jako jedno z narzędzi stabilizacji ładu w Europie, które umożliwiły późniejszą politykę odprężenia. Trzeci argument, z którym Douglas polemizuje, stanowi ten o wysiedleniu jako ukaraniu folksdojczy jako V kolumny i nazistów. Ta argumentacja nie dominuje na Węgrzech, w Polsce ustąpiła miejsca stwierdzeniu Jana Józefa Lipskiego o mniejszym złu, być może najsilniejsza pozostaje w Czechach.

Podsumowując: dobra znajomość wysiedleń Niemców z Czechosłowacji, ekstrapolacja tej wiedzy na inne kraje regionu, dobre pokazanie pewnych problemów wymieszane z błędami wynikającymi z niewiedzy o innych niż Czechosłowacja krajach, staranne wyszukiwanie wszelkich krytycznych wobec czystek etnicznych głosów, rozwlekły opis, brak nowych propozycji metodologicznych, niewnoszenie nowych ustaleń do istniejącej już wiedzy.

Piotr Madajczyk